

e-DUKACJA. Z bliska o nauczaniu zdalnym



Autor: FOT.

SHUTTERSTOCK.COM/VLADA_MAESTRO

COVID-19 zmienił nasze życie w każdej sferze. Jaką lekcję wyciągniemy? Co stanie się pocovidową wartością w życiu polskiej szkoły?

Uczniowie, gdy mają ocenić czas nauki zdalnej, mają mieszane uczucia.

– To był taki wyluzowany rok! Uczyliśmy się dużo mniej niż w szkole, a klasówki pisane online to jednak większy luz, mniej stresu i możliwość konsultacji na boku – wspomina ze śmiechem uczeń VI klasy, Radek (13 lat).

Nieco innego zdania jest Maja (13 lat), również szóstoklasistka:

– Łatwiej o dobrą ocenę, wysiłek pewnie jest trochę mniejszy, ale dla mnie to mimo wszystko rok stracony. Nie jestem w stanie skupić uwagi przed komputerem przez tyle godzin. Fajnie, że mogę być w domu, ale jeśli chodzi o naukę, to nie jest to nawet połowa tego, co zrobilibyśmy w normalnym roku.

Ich mama, Agnieszka, podsumowuje:

– Dwoje samodzielnych nastolatków, na dodatek w jednej klasie – to okazało się dużym atutem w czasie, gdy szkoła była wirtualna. Ten sam plan lekcji, czyli jedna pora odgrzewania obiadu (śmiech), te same prace domowe. Jednak w domu jest za dużo rozpraszaczy, większa swoboda, a – umówmy się – to są mimo wszystko jeszcze bardzo młodzi ludzie i dyscyplinę pracy dopiero zaczynają sobie wyrabiać, więc bywało różnie. Mamy to szczęście, że każdy z domowników ma własny kąt do pracy, gdzie może się odizolować od reszty, a i tak czasem dochodziło do snu. Ciężko mi sobie wyobrazić, jak wyglądają lekcje i praca zdalna, gdy takiego komfortu brak – bardzo nisko kłaniam się rodzicom, którzy to wszystko ogarniali – mówi.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że z zasadniczymi pytaniami o model nauczania oraz o to, jakie zagrożenia i szanse przyniosła konieczność dostosowania się do pandemicznych warunków w nauczaniu, nauczyciele, uczniowie i rodzice zostali sami. Tak przynajmniej wynika z przeprowadzonego przez Fundację Centrum Cyfrowe we współpracy z Fundacją Szkoła z Klasą oraz Centrum Edukacji Obywatelskiej badania „Edukacja zdalna w czasie pandemii”

<https://centrumcyfrowe.pl/edukacja-zdalna/> 1 .

Badanie przeprowadzone na przełomie września i października 2020 pokazało, że choć kompetencje cyfrowe nauczycieli w ciągu pierwszego roku szkolnego czasu pandemii wzrosły, to liczba problemów, z jakimi się borykają, wcale się nie zmniejszyła. Największymi wyzwaniami okazały się: ogromna czasochłonność procesu zdalnej edukacji, braki sprzętowe, stres i zmęczenie.

Cyfrowe (nie)kompetencje

Pandemia odstąpiła problem niskich kompetencji cyfrowych nauczycieli. Przejście na zdalną edukację zmobilizowało jednak wielu pedagogów do podnoszenia swoich umiejętności w tym zakresie. Według raportu 84 proc. nauczycieli szkół podstawowych, techników i liceów wykorzystywało w edukacji zdalnej materiały znalezione na YouTube, ponad połowa korzystała z elektronicznych wersji podręczników oraz z materiałów innych osób, które znaleźli w sieci. Wsparciem były także grupy zrzeszające nauczycieli konkretnych przedmiotów na Facebooku.

Dla wielu nauczycieli konieczność wyjścia poza szkolną rutynę stała się okazją, żeby spojrzeć z dystansu na sposób, w jaki prowadzą lekcje. W warunkach zdalnej edukacji „metoda podawcza” musiała ustąpić metodom bardziej zmuszającym do samodzielnej pracy.

Zaskakujący okazał się fakt, że często barierą do sprawnej realizacji lekcji były rażąco niskie kompetencje cyfrowe uczennic i uczniów: młodzież biegła w obsłudze mediów społecznościowych nie potrafiła odebrać maila, wejść we wskazany link, wysłać załącznika, ani skorzystać z narzędzi pakietu Office...

Pojawiam się i znikam...

Pandemia ujawniła podział na nauczycieli nastawionych na samodoskonalenie, często kosztem czasu wolnego, oraz takich, którzy od lat przekazują uczennicom i uczniom wiedzę z tych samych notatek. Co gorsza, pojawili się także „znikający nauczyciele”, którzy w zasadzie nie kontaktowali się z uczniami w żaden sposób, a oceny wystawili na podstawie stopni uzyskanych przed zamknięciem szkół.

Okazało się też, że na realizację zdalnej edukacji nie miała wpływu specyfika nauczanego przedmiotu: byli nauczyciele wf, muzyki czy plastyki, którzy twierdzili, że nie są w stanie uczyć zdalnie, i byli tacy, którzy organizowali dzieciom (a często całym rodzinom) wf online, uczyli grać na pianinie przez aplikację albo organizowali zwiedzanie wystaw w wirtualnych muzeach z całego świata.

Sojusznicy i bariery

W czasie zdalnej edukacji zdecydowanie ważniejsza była rola rodziców. Ich zaangażowanie było szczególnie istotne w klasach 1–3, ale czasami barierą był problem z kompetencjami cyfrowymi opiekunów. Nauczyciele na plus ocenili wzrost udziału rodziców w procesie edukacji. Niestety, pojawiły się również negatywne zjawiska: podsłuchiwanie lekcji, otwarta krytyka stosowanych przez nauczyciela rozwiązań, odrabianie prac domowych i sprawdzianów „za dzieci”.

Pedagodzy jednogłośnie negatywnie ocenili zaangażowanie ministerstwa.

– Wsparcie? Tak, otrzymałam, ale od mojej dyrekcji i kolegów – mówi polonistka z Płocka z ponad 30-letnim stażem. – Ministerstwo wydaje się nie zadawać sobie sprawy z problemów, jakie stwarza nauczanie zdalne. We wrześniu dostałam cztery nowe klasy. W tym roku chodziliśmy do szkoły 35 dni, więc ja praktycznie nic o nich nie wiem, znam tych uczniów tylko z lekcji zdalnych... Ale również uczennica z innej klasy, którą uczę już drugi rok, mówi do mnie: będziemy musieli się znowu poznać. Rozumiem moich uczniów, którzy boją się wracać do szkoły, bo sama mam obawy przed spotkaniem z żywym człowiekiem. A z drugiej strony – kiedy ktoś oferuje mi kolejne szkolenie online, to mówię: nie, dziękuję...

Nauczyciele zwrócili uwagę na chaos informacyjny: o kolejnych decyzjach związanych ze swoją pracą dowiadawali się z mediów, a przecież to nauczyciele i wychowawcy są dla rodziców i uczniów pierwszym źródłem informacji. Mimo doświadczeń z pierwszej fali pandemii, przed nowym rokiem szkolnym nie przygotowano ani narzędzi do nauki zdalnej, ani podstawy programowej do tego, aby mogła być realizowana zdalnie. Wszystko zależało od dyrektorów i ich relacji z samorządami – ci, którzy potrafili zawczasu zadbać o brakujący sprzęt, byli w stanie płynnie przejść w tryb zdalny.

– Samorząd województwa mazowieckiego zawsze wspiera gminy i powiaty naszego regionu w realizacji różnych zadań. Nie mogło nas zatem zabraknąć w obecnym, trudnym czasie pandemii. Skierowaliśmy także naszą pomoc do mazowieckich szkół, aby mogły one w czasie zawieszenia edukacji stacjonarnej uczyć zdalnie nasze dzieci i młodzież – mówi radny Krzysztof Piotr Skolimowski, przewodniczący Komisji Edukacji, Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Potrzebne było jednak również – a może przede wszystkim – wsparcie merytoryczne i psychologiczne. Te nauczycielom zapewniły wydziały Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, błyskawicznie przygotowując nową ofertę szkoleń i wsparcia online dla pedagogów. Ratunkiem okazały się też grupy samopomocowe na portalach społecznościowych.

Zagubieni w cyfrowej przestrzeni...

Zjawiskiem częstym i dotyczącym dzieci na wszystkich poziomach stało się znikanie uczniów z systemu edukacji. Prawie połowa nauczycieli szkół podstawowych, liceów i techników wskazało, że „zniknął” co najmniej jeden z uczniów, a w szkołach branżowych tego problemu doświadczyło niemal 60 proc. badanych.

– To nie jest łatwy czas dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla dzieci, które musiały całkowicie przearanżować swoje dotychczasowe życie i dopasować się do nowej szkolnej rzeczywistości. Nauczanie zdalne nie należy do najłatwiejszych, ale to jedyny obecnie sposób na to, żeby na bieżąco zdobywać i poszerzać wiedzę oraz mieć kontakt z rówieśnikami i kadrą pedagogiczną – mówi marszałek Adam Struzik. – Mamy jednak świadomość, że nadal nie wszyscy są na taką formę nauki przygotowani. Dlatego postanowiliśmy wesprzeć samorządy, a tym samym placówki edukacyjne w zakupie nowoczesnego sprzętu, który z pewnością ułatwi pracę zarówno uczniom, jak i nauczycielom.

Zaopatrzenie w odpowiedni sprzęt to nie tylko pomoc w nauce, ale często również umożliwienie podstawowego kontaktu z rówieśnikami, którego brak mocno doskwierał dzieciom i młodzieży. Izolacja pogłębiła zaburzenia psychicznymi u wielu uczniów, u których je już wcześniej zdiagnozowano. Niektóre dzieci zostały pozbawione możliwości terapii, albo doświadczały jej ograniczeń: często nie chciały rozmawiać o swoich problemach przy domownikach, którzy często byli ich przyczyną.

- Córka podczas lekcji nie patrzy już w ekran, tylko w sufit. Przestała prowadzić zeszyty. Ma 10 lat, jest w V klasie. W pierwszym semestrze dawała radę, mobilizowała się, zależało jej na ocenach. (...) To się zmieniło w drugim semestrze. Teraz ma fatalne oceny, uczy się, poma-gam jej, ale i tak z klasówek dostaje same dwójki – skarżyła się jedna z mam w ankiecie, opublikowanej na portalu edziecko.pl.

Częstym problemem nastolatków w czasie pandemii stało się zaburzenie rytmu dobowego wywołane zamknięciem w domu: „zarywanie nocy” na gry lub oglądanie seriali stało się regułą i pojawiły się „zdalne wagarzy”. Częstą praktyką „zdalnych wagarowiczów” było formalne logowanie się na lekcjach, a następnie wyłączenie mikrofonu, kamery i znikanie z zajęć. Niechęć do włączania kamery nie dotyczyła jedynie wagarowiczów: dzieci nie chciały pokazywać się w czasie lekcji online z powodu „nieodpowiedniego stroju” albo oporu przed ujawnieniem szczegółów z prywatnej przestrzeni zwłaszcza, jeśli pokój był współdzielony z rodzeństwem.

Zdalna edukacja przeddefiniowała też relacje społeczne w klasie: ci, którzy w szkole byli bardziej wycofani, stali się nie tylko bardziej aktywni, ale też niejednokrotnie poprawili wyniki, stając się nowymi klasowymi liderami. Zdarzały się też sytuacje odwrotne, dotyczące głównie „gwiazd socjometrycznych”, które do dobrego funkcjonowania potrzebują uwagi i podziwu innych: ci często tracili, nie mogąc odnaleźć się w trybie zdalnym.

Trudny powrót

Powrót do szkół po tak długim czasie budzi ogromne emocje. Po ogłoszeniu decyzji ministerstwa zawiązał się Protest Uczniowski. Młodzież napisała do ministra petycję z prośbą o niewracanie do placówek w tym roku szkolnym, którą podpisało ponad 400 tys. osób.

Wśród rodziców emocje dotyczące edukacji online są mieszane:

- Mam nadzieję, że już nigdy więcej nie wrócimy do zdalnego nauczania. (...) Nie dość, że dzieci mają ogromne tyły przez to, to jeszcze skutki psychiczne i ogólnie zdrowotne są tragiczne. Głównie chodzi o oczy. I szczerze podpisałabym nie tyle petycję, co pozew zbiorowy przeciw temu kto to wymyślił. I to dwoma rękami! – napisała jedna z mam.

Inna w pełni solidaryzowała się z protestującymi, pisząc:

- Uczniowie nie chcą wracać, bo zwyczajnie się boją, skoro nauczyciele zapowiedzieli, że będą sprawdzać ich wiedzę, to, czego się nauczyli sami. Oni teraz potrzebowaliby wsparcia, żeby mogli odnaleźć się w tej sytuacji, a nie na pierwszy rzut sprawdziany czy kartkówki. (...) Powinni zostać do końca roku w domu - odreagować stres i od września wszyscy powinni wrócić do szkoły już normalnie bez tego całego cyrku.

Oprócz trudności natury społecznej powrót do szkoły odsłonił też smutną rzeczywistość: w wielu przypadkach nauczyciele nie mogą kontynuować w szkole korzystania z cyfrowych narzędzi, do których już przyzwyczaili swoich uczniów, ponieważ problemem stało się zaplecze technologiczne w szkole: brak działających komputerów, tablic multimedialnych, rzutników oraz niskiej jakości łącze internetowe. Paradoksalnie edukacja zdalna szła sprawnie często jedynie dzięki temu, że bazowała na prywatnym sprzęcie i łączach internetowych nauczycieli. Jeśli doświadczenie wyniesione z nauki zdalnej ma przynieść nową jakość w nauczaniu, powrót do szkół nie może zakończyć intensywnego inwestowania w cyfrową infrastrukturę szkół, bo nowa jakość, którą mimo wielu przeszkód udało się już uzyskać, zostanie zaprzepaszczona.

Elżbieta Lanc, członek zarządu województwa mazowieckiego

Wszyscy mierzymy się ze skutkami pandemii. Zamknięcie, zdalna praca, zdalne nauczanie, a do tego bardzo często dochodzą braki w sprzęcie i wyposażeniu. Nie wszystkie rodziny stać na zakup laptopa czy tabletu dla swoich pociech. Bardzo często przez wiele godzin uczniowie siedzą przyklejeni do malutkich ekranów telefonów, bo jest to jedyny sprzęt, na którym mogą się uczyć. Ten projekt ma pomóc zarówno uczniom, jak i nauczycielom w usprawnieniu procesu zdalnego nauczania.

WSPARCIE NAUCZYCIELI OFEROWANE PRZEZ MSCDN

Jarosław Zaroń, dyrektor MSCDN

Wsparcie w trakcie edukacji zdalnej staraliśmy się realizować wokół osi: nauczyciele – rodzice – uczniowie. Wprawdzie naszą grupą odbiorców są nauczyciele, bo to dla nich przede wszystkim organizujemy szkolenia, ale zależało nam na pomocy jak najbardziej efektywnej.

Przez pierwsze miesiące pandemii prowadziliśmy przede wszystkim szkolenia z zakresu IT: podpowiadaliśmy, które aplikacje i platformy będą najlepsze do przekazywania wiedzy, rozwijaliśmy nowe kompetencje i umiejętności cyfrowe w ramach projektów „Tik to My” (projekt Fundacji ORANGE realizowany wspólnie z OEliZK w ramach Lekcji Enter, obecnie jest realizowany projekt „Zdolni zdalnie” pod auspicjami Ośrodka Rozwoju Edukacji). Staraliśmy się, aby nasze działania były odpowiedzią na bieżące problemy i potrzeby, stąd wiele kolejnych spotkań i warsztatów dotyczyło wsparcia psychologicznego – zarówno dla nauczycieli, rodziców, jak i uczniów.

Efekty izolacji, niepewności i stresu zachwiały poczuciem bezpieczeństwa, dlatego zorganizowaliśmy szereg warsztatów online w ramach pomocy psychologicznej i opanowania emocji, np. spotkanie „Tylko nie mów: będzie dobrze...” pomogło rodzicom i nauczycielom dostrzec pierwsze symptomy zaburzeń emocjonalnych u swoich dzieci.

Mieliśmy także świadomość, że edukacja zdalna odbywa się przed ekranem. Uczniowie spędzali mnóstwo czasu na lekcjach online, odrabiając prace domowe, czy kontaktując się z kolegami na czatach, czego konsekwencją było nie tylko przemęczenie i rozdrażnienie; wielu nie potrafiło przez kilkanaście godzin „oderwać” oczu od monitora. Dlatego organizowaliśmy szkolenia z zakresu rozpoznawania uzależnień cyfrowych, podpowiadaliśmy, jak rozmawiać z dziećmi na temat niebezpiecznych trendów w Internecie i pomagać zdrowo korzystać z mediów.

W miarę możliwości staraliśmy się też rozwijać kreatywność i ciekawość uczniów: wiosną ubiegłego roku zorganizowaliśmy akcję #koZdrowienia, w ramach której każdy uczeń mógł przygotować e-widokówkę i wysłać ją komuś za pośrednictwem naszego profilu na Facebooku, następnie przygotowaliśmy konkurs „Gdyby bryły gwiazdami ekranu były”, podczas którego dzieci realizowały zadania matematyczne i doświadczenia chemiczne.

Kontynuowaliśmy online lub hybrydowo także wiele działań, szkoleń i projektów rozpoczętych przed pandemią: „Szachy w mazowieckiej szkole”, „Akademia Ciekawej Historii” czy „Do stołu podano, czyli teatr na widelcu”.



FOT. ARCH. PRYWATNE

Elżbieta Lanc - Członek Zarządu Województwa Mazowieckiego.



FOT. ARCH. UMWM

Dla uczniów nauka zdalna to nie tylko stres związany ze zmianą stylu uczenia się, ale również trauma związana z mocnym ograniczeniem kontaktów z rówieśnikami.



FOT. SHUTTERSTOCK.COM/SAM WORDLEY

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl